

K ROZWOJU POLSKIEGO ZDANIA ZŁOŻONEGO

ANNA WIERZBICKA (Warszawa)

Nawiązując do referatu p. docenta Bauera, a ściślej mówiąc do jego postulatu badania głównych tendencji rozwojowych słowiańskiego zdania złożonego, chcę zwrócić uwagę na pewną ogólną tendencję, widoczną w dziejach składni polskiej, tendencję, która warta jest jak sądzę zbadania w innych językach słowiańskich i oświetlenia porównawczego. Wypowiadano nieraz pogląd, że rozwój składni języków literackich polega na przechodzeniu od parataksy do hipotaksy, która jest precyzyjniejszym środkiem wyrazu złożonego, abstrakcyjnego myślenia. Tymczasem porównanie polskiej prozy szesnastowiecznej z prozą dwudziestowieczną wskazuje na znacznie bardziej rozwiniętą hipotaktyczność zdania staropolskiego — przeciętne szesnastowieczne zdanie złożone składa się z większej liczby zdań pojedynczych i liczba stopni podrzędności jest w nim znacznie wyższa niż w zdaniu dwudziestowiecznym. Jaka jest tego przyczyna?

Porównanie 16-wiecznych i 20-wiecznych przekładów tych samych tekstów, np. tłumaczeń Pisma św. wykazuje, że tę samą treść, którą tekst staropolski zamyka w zdaniu podrzędnym, przekład współczesny wyraża członem rozwiniętego zdania pojedynczego — zdaniu przydawkowemu odpowiada tutaj przydawka, dopełniowemu — dopełnienie, okolicznikowemu — okolicznik; np. zdanie *gdyśmy wyszli zdrowo* zastępowane jest okolicznikiem *po ocaleniu*, *kiedyśmy przyjechali* — *po przybyciu* itp. W ten sposób wzrasta złożoność budowy współczesnego zdania pojedynczego — stosunki podrzędności między składnikami myśli, które wyrażane były dawniej hipotaksą międzyzdaniową, waraża dzisiaj wielstopniowe upodrzednienie członów zdania pojedynczego. Konstrukcja współczesna przy równej, jeśli nie większej, precyzji jest skrótem w stosunku do dawnej, a zatem przejawem wzrostu ekonomiczności w dziejach języka, można ją więc uważać za wyraz doskonalenia się języka jako narzędzia wyrazu myśli — zagadnienie, na temat którego padło tutaj tyle spornych zdań.

Z podanych przykładów — *gdyśmy wyszli zdrowo* (w. 16) | *po ocaleniu* (w. 20), *kiedyśmy przyjechali* (w. 16) | *po przybyciu* (w. 20) widać, że ten wzrost hipotaksy wewnętrznej zdania pojedynczego dokonywa się za pomocą zastępowania konstrukcji czasownikowych konstrukcjami nominalnymi — czasownik stanowiący orzeczenie zdania podrzędnego zostaje zastąpiony przez np. nomen actionis, czasem nomen

agentis (por. *ten, na którego winę kładą w. 16 / oskarżony w. 20*). W konsekwencji człony określające czasownik stają się określnikami rzeczownika, więc np. przysłówek zostaje zastąpiony przymiotnikiem por. *kiedyśmy szczęśliwie przyjechali — po szczęśliwym przybyciu*.

Ta ogólna tendencja stylistyczna w rozwoju składni polskiej pociąga za sobą konsekwencje w zakresie udziału procentowego różnych części mowy w zdaniu: w tekstach 16-wiecznych większy jest procent czasowników i przysłówków, w nowszych — rzeczowników i przymiotników.

Podstawowa trudność, która się tu nasuwa, jest następująca: to samo, co różni pod omawianym względem język szesnastowieczny i dwudziestowieczny, stanowi również różnicę między językiem polskim a łaciną. Można więc sądzić, że ustępowanie hipotaksy zewnętrznej, międzyzdaniowej na korzyść wielostopniowego upodrzednienia członów zdania pojedynczego, połączone ze wzrostem elementów nominalnych, jest wynikiem ustępowania przemożnego w w. XVI wpływu łaciny.

W dziejach języka polskiego obie te przyczyny łączą się; wpływ łaciny na składnię polską w. XVI i ustępowanie tego wpływu w wiekach następnych — oraz naturalna tendencja wewnętrznorozwojowa języka polskiego współdziałają ze sobą. Jednakże na to, żeby ustalić, która z tych przyczyn była rozstrzygająca, ewentualnie jaki był udział ich obu w kształtowaniu się omawianego przesunięcia stylistyczno — składniowego, jest tylko jeden sposób: zbadać to zagadnienie w historii innych języków słowiańskich, zarówno tych, w których zaważył wpływ łaciny, jak i tych, które były od tego wpływu wolne.